PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 440 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 500 M
Za granicą . . . . 650 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 880 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . 1000 M
Za granica . . . . 1150 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO 20 Mk.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 popołudniu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła l/I Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 6111 Lwów, sobota 5. listopada 1921. Rok XII

Gródek i Husiatyn znów w rękach bolszewickich. Antypolska agitacya bolszewicka szaleje.

O metodę publicystyczną.

Lwów, 4. listopada.

W szeregu artykułów moich, ogłoszonych świeżo w „Gazecie Wieczornej“, nie atakując nikogo ani niczego, ani osób, ani stronnictw ośmieliłem się jednak zrobić rzecz jedną: stwierdziłem naturalnie szkicowo, dziennikarsko, że fizyognomia istniejących obecnie w Polsce stronnictw politycznych nie odpowiada jej kościowi politycznemu, dopiero tężejącemu. Że tem samem walki toczące się między reprezentantami tych stronnictw, ich organami i samemi niemi, jako całościami — to jeno partyjnictwo — jeno burze w szklance wody, nie mające na celu odnalezienia i zaspokojenia interesu narodowego i państwowego, ale preparowane „ad usum“ poszczególnych osób; koteryi czy stronnictw — a raczej „pseudostronnictw“, (jeśli spojrzymy na nie ze stanowiska istotnych potrzeb politycznych chwili obecnej). Pozwoliłem sobie wreszcie na jeszcze jedną — stwierdzam to chętnie, nielojalność, wobec kolegów po piórze: zaznaczyłem, że papierowe ich boje, czerpiące swe natchnienie właśnie w partyjnictwie, nikogo właściwie w istocie rzeczy w Polsce nie obchodzą, że czas dziś na bezpartyjność, na rozpoczęcie pracy pozytywnej nad budową i utwierdzeniem Państwa naszego. Że należy odłożyć „gęsie ogony“, zachlapane w przedwojennym jeszcze atramencie — do lamusa, że nie należy się kłócić, ale pracować jak najintenzywniej nad zwolnieniem i praktycznem zużytkowaniem jak największej ilości sił narodowych, a trud swój uczciwy oddać „non partiae — sed patriae“, czekając z rozpoczęciem na nowo partyjnych porachunków — aż do czasu zupełnego stężenia kośćca państwowego Polski.

(Ciąg dalszy na str. 2-giej.)

Husiatyn i Gródek znowu w rękach bolszewickich.

Brak wieści z innych terenów powstańczych. — Masowe rewizye — Okręt rzekomo na usługach spiskowców. Nowa mobilizacya na Ukrainie.

(Od naszego korespondenta.)

Skała, 3. listopada.

(Telef.) Według wieści nadchodzących z za Zbrucza jedno można stwierdzić kategorycznie, oto **Husiatyn rosyjski i Gródek, główne punkty powstańcze**, o których wspominał p. Karachan w swym ostatnim osławionym proteście, **już zostały oczyszczone z „band“ i rządzą w nich z powrotem bolszewicy.** W Husiatynie objął urzędowanie oddział czekistów w liczbie około stu członków. **Co się tyczy Gródka** sprawowała w nim rządy władza powstańcza zaledwie kilka godzin. Wkroczyli oni jak wiadomo już z poprzednich korespondencyi — w piątek po południu, zaś w nocy już ich nie było. Ciekawy jest fakt, iż **„groźna banda“, jaka według relacyi rządu sowieckiego opanowała miasto, składała się z 15—20 licho uzbrojonych chłopów.** Oni to właśnie spowodowali taką paniczną ucieczkę władz bolszewickich. Sami powstańcy twierdzili, iż tworzą awangardę, główne natomiast siły idą w ślad za nimi. Jednak — jak głoszą przybyli minęły trzy dni, w ciągu których żadne siły nie nadciągnęły, i wówczas to wrócili z powrotem bolszewicy. Wspomniana „banda“ po zajęciu Gródka uszła w kierunku Kamieńca.

Z innych punktów terenu powstańczego niema na razie żadnych wiadomości.

Osoby przybyłe z tamtych stron, opowiadają również o tem, że w wszystkich prawie miastach i wsiach nie ogarniętych ruchem powstańczym dokonano w ostatnich dniach **masowych rewizyi i aresztowań** wśród Ukraińców. W kilku punktach wykryto spiski kontrrewolucyjne. W Odessie natrafiono nawet na okręt **„Sokół“, postawiony rzekomo** do dyspozycyi spiskowców. Spełniał on funkcye łącznika informacyjnego. Rzecz jasna, iż w parze z tem wszystkiem mnóstwo osób bywa rozstrzeliwanych.

Równocześnie ogłoszono na Ukrainie nową mobilizacyę dwóch roczników: tj. 1901 i 1902-giego.

Incognitus.

Agitacya antipolska na Ukrainie.

Jak ataman Chmara zajął Gródek? Znowu ataman Chmara. — Komuniści sowieccy w angielskich mundurach. — Sowieckie metody.

Płoskirów, 3. listopada.

„Ukrainiec“ donosi iż po guberni chersońskiej rozrzucają bolszewiccy lotnicy odezwy, w których nawołują do wojny z Rumunią. W jednej z takich odezw powiadają między innymi, iż na rosyjskiej ziemi w Besarabii kwitnie urodzaj, gdy równocześnie Rosya głoduje. Odezwa nawołuje do zbrojnego wystąpienia przeciwko Rumunii.

Przed kilkoma dniami powstańczy ataman Chmara uderzył na Gródek-Jarmolińce, rozpędził całą bolszewicką administracyę i rozstrzelał dwóch agentów. Wśród bolszewików panuje ogromne przerażenie.

Osoby przybyłe z Ukrainy opowiadają, iż wielu komunistów sowieckich, otrzymało niedawno mundury angielskie. Jeden z bolszewików oświadczył, iż mundurów dostarcza Anglia. Wiadomość nie została sprawdzona.

Z końcem września wzrosła niepomiernie agitacya antypolska na Ukrainie. W kinach w Mohylewie i nad Dniestrem wyświetlają film pt. „W carstwie białych“, w którym występują Piłsudski, Petlura i i. Ukraińska ludność bojkotuje kina, z powodu odrażających filmów. Bolszewicy nawołują do wrogiego stanowiska względem Polski i głoszą, że Polska wysłała do Rosyi ultimatum i zażądała 300 milionów rubli w złocie, 4 powiatów Podola, 500 lokomotyw i 20.000 wozów.

Skutek był łatwy do przewidzenia i nastąpił też momentalnie: uczciwość w dziennikarstwie polskiem nie popłaca. Niby swywolny chłopak, co nieopatrznie wbił kij w mrowisko, opadnięty zostałem i obsypany inwektywami ze wszystkich stron. Wynajmujący się potrzebującym tego liryzy i „Japończycy", endecy i endekoidzi — wszystko to znalazło się w jednym szeregu, aby mnie zaatakować. „Słowo Polskie" i „Kuryer Lwowski" stanęły karnie obok „Rzeczypospolitej", aby mnie „skarcić", jak to się u nas zwykło górnym, a raczej szmokowskim stylem mówić — za to, że niby ów mały chłopak z bajki Andersena ośmieliłem się stwierdzić wbrew tłumowi — niech Czytelnicy darują mi to wyrażenie — szmoków, iż król, stąpający dumnie w pochodzie koronacyjnym— wcale nie ma na sobie koronacyjnego płaszcza, ale jedynie bieliznę, z pod której bardzo przejrzyście **przegląda interes partyjny i osobisty.**

Owo „skarcenie mnie" tak momentalne i tak solidarne — skarcenie równoczesne z prawej i lewej strony — **sprawia mi głęboką satysfakcyę.** Świadczy ono dowodnie o jednem, że **wymawiając słowo bezpartyjność — miałem najkompletniejszą racyę.** Świadczy, że dziennikarze, ciągnący swoje soki życiowe nie z rzeczywistości politycznej ale z partyjnego kałamarza — poczuli się w swych najistotniejszych, osobistych interesach zagrożeni. Świadczy jeszcze ponadto, że słowo „bezpartyjność" — słowo „praca nad budową państwa" znajduje niebezpiecznie silny dla partyjnej konkurencyi rezonans wśród czytającego ogółu, śmiertelnie zmęczonego wojną, z obrzydzeniem spoglądającego na wszelkie szmokowskie papierowe „walki byków" i pragnącego coraz żywiej jednej tylko rzeczy: aby wszyscy — już bez wyjątku — bez różnicy wyznania partyjnego, wzięli się nareszcie **do uczciwej pracy nad umacnianiem podstaw Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej wciąż tak jeszcze kruchych i łatwo się osypujących.**

Daleki od jakiejkolwiek megalomanii, mimo owego tak wspaniale przeciw mojej skromnej osobie poprowadzonego koncentrycznego ataku — uważam sobie za obowiązek podkreślić, że **ani myślę zaniechać pisania prawdy i jeszcze raz prawdy, służenia** interesowi powszechności w najszerszem tego słowa znaczeniu, bronienia **interesu ogółu polskiego** w miarę moich skromnych sił i w miarę promienia oddziaływania „Gazety Wieczornej" i „Porannej". **„Pisz prawdę — o resztę nie pytaj"** — oto moje motto dziennikarskie i stosować się do niego będę, choćby się to nie podobało zarówno „Japończykom", jak i — Semitom, zarówno Aryjczykom czystej, jak i pół a nawet ćwierć-krwi. Głęboko przekonany jestem, że Polak-Aryjczyk jak i Polak-Semita, zarówno Polak-Ormianin, jak i Polak „gente Ruthenus — natione Polonus" — tych coprawda już dzisiaj na palcach policzyć można — byle tylko Polak prawdziwy, szczerze po polsku czujący, zawtóruje mi chętnem echem i zakasawszy rękawów, weźmie się do roboty w prawdziwem państwotwórczem tego słowa znaczeniu. Wierzę w to tem głębiej, że przecież właśnie we Lwowie częściej, niż w jakiemkolwiek innem mieście Rzeczypospolitej przeżywaliśmy owe — zaiste niezapomniane — chwile wspólnego poza obrębem wszelkich partyi stojącego wysiłku narodowego... Czas już naprawdę zrzucić z oczu jasne światło dzienne zaciemniające ohydne czarne okulary partyjnictwa! Trumienne wieko różnic rasowych, narodowych, dzielnicowych, religijnych i partyjnych — wieko, pod którem wił się i szarpał Człowiek polski—w wolnej **Polsce dla dobra ogółu powinno być zdruzgotane jak najrychlej.** I stanie się to z pewnością! Nie przeszkodzą temu ani wynajmujący się od wiersza Aryjczycy, ani „Japończycy", ani Semici.

Los kazał nam być widzami, świadkami, współuczestnikami — jakże często ofiarami — olbrzymiej katastrofy dziejowej. Tymczasem przez cały czas wojny nie spotykało się niemal zupełnie stojących na wysokości zadania prób naukowego, a tem mniej publicystycznego pomiaru wypadków. Interesy i namiętności polityczne, rozpętane nienawiści rasowe, narodowe, nawet wyznaniowe — wszystko to w najwyższym stopniu wpływało i utrudniało często niemal zupełnie uniemożliwiało, bodaj zbliżone do objektywności —naukowe lub choćby tylko publicystyczne opanowanie wypadków. Skłonność do patosu, bujająca jak chwast nieznośny w takich właśnie okresach, jak ów, który przeżyliśmy i jeszcze przeżywamy, powoduje bardzo często przecenianie doniosłości zjawisk przez współczesnych im badaczy i publicystów. Odwrotnym jej biegunem jest znowu krótkowidztwo, zasłaniające sobie trwożliwie oczy przed rzeczywistością. Największym jednak szkodnikiem na niwie publicystycznego badania współczesności jest owo **prawo bezwładności,** które w świecie zjawisk umysłowych stokroć większy ma walor, niż w świecie zjawisk fizycznych. Ludzkości tak ciężko jest rozstawać się z pojęciami, któremi się przyzwyczaiła operować, że częstokroć woli zupełnie przejść nad danem zjawiskiem, choćby najdonioślejszem, do porządku dziennego, niż zerwać ze starymi nałogami umysłowymi. Skutki zaś tego wszystkiego w praktyce, szczególnie w praktyce publicystycznej wprost przerażające: tam gdzie się szuka objektywnego ujęcia faktu **spotyka się nieznośną, liryzmem podwatowaną frazeologię.** W wypadkach, w których mówić powinien interes narodowy — **zabiera głos napuszone partyjne, tępe krzykactwo, z pod jego zaś kusego płaszczyka zezem patrzy szwindel polityczny.** Lawiny próbuje się obserwować przy pomocy — mikroskopu, na gwiazdy spogląda się przez — rurę z barszczu, a obowiązek publicystyczny usiłuje się załatwić — szmokadą...

Jedna jest tylko metoda, która poręcza objektywne, sprawiedliwe, zgodne z istotnymi najrealniej pojętymi interesami społeczeństwa — ujęcie faktów. Jest to metoda **przyrodniczego badania rzeczywistości.** Święci dziś ona tryumfy w estetyce, psychologii, w filozofii... Dokonały się oto około nas i pośród nas rzeczy zbyt wielkie, dla przyszłości narodu polskiego zbyt doniosłe mające znaczenie, **abyśmy cofnęli się przed próbą zastosowania tej metody także do publicystycznego pomiaru stworzonej przez Wielką Wojnę rzeczywistości polskiej.** Zdajemy sobie w pełni sprawę z całego ogromu trudności zadania i z bardzo skromnych sił naszych. Potrzeba jednak jest zbyt dojmująca, abyśmy się mogli cofnąć. Wszak oto dzień za dniem, tydzień za tygodniem, zapadają około nas decyzye, krające żywe ciało Polski, podwiązujące najsilniej tętniące arterye w jej organizmie. Stosy wojennego paliwa, buchające płomieniem przez tyle lat wojny — przygasły zupełnie lub prawie zupełnie, a z poza obłoków dymu wyjrzało ku nam oblicze nowej rzeczywistości — **rzeczywistości, której na imię — Wolność... Ale Wolności tej trzeba bronić i trzeba na nią pracować.** Likwidacya wojny w Europie postępuje szybko naprzód. Czas najwyższy, aby wśród tej nowej rzeczywistości możliwie objektywnie rozglądnąć się i zoryentować i choć — powtarzamy — znamy nasze bardzo skromne siły, **przed tem zadaniem się nie cofniemy.** W każdym zaś razie nie powstrzymają nas przed niem fagasy gazeciarskie w guście p. Maykowskiego, wynajmujące się

5

STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Z zagadnień o śmierci.

Odczyt wygłoszony w dniu 28. października br. w sali Towarzystwa Muzycznego.

(Ciąg dalszy.)

Ta aura, kierowana umiejętną wolą, jest głównem polem działania zarówno magnetyzera, jak onych osobników, których zależnie od woli w stronę dobrego lub złego skierunkowanej, nazywamy świętymi lub czarodziejami, względnie czarownicami białymi lub czarnymi magami. Ta aura jest źródłem magnetycznej terapii, tak cudotwórczych leczeń — mogę przecież nawet za pomocą przelania mojej siły życiowej umierający organizm do nowego życia wskrzesić, jak również źródłem wszelkiej telepatycznej siły, z pomocą której mogę człowieka „oczarować", „urok na niego rzucić", jak gmin ten najoczywistszy fakt, zwany przez oświecenie zabobonem nazywa, a nawet go zabić.

Tak zwane złe oczy u czarownicy, to zabójcze „mal occhio" ma źródło w tej odylicznej sile oka, jak Reichenbach nazywa siłę aury, której dał nazwę odu.

Jeżeli na podstawie tej dokładnie już nam w swych przejawach znanej siły odylicznej odu, czyli aury, kierowanej przez silnie skoncentrowaną w najwyższym stopniu świadomą swej mocy wolę, wytężoną w kierunku konieczności wywołania zamierzonego przedsięwzięcia, a więc złą lub dobrą wolę, skojarzoną z żywą imaginacyą i żywą wiarą — badać poczniemy historyę najwięcej zacofanego średniowiecza z jej zdumiewającemi całkiem nieprawdopodobnemi zjawiskami psychicznemi, jej cudami i jej czarną i białą magią, rychło się przekonamy, że te wszystkie cuda, które nauka ścisła jako bajki, zabobony, przesądy, gusła odrzuciła, polegają na istotnej prawdzie, że historycy średniowiecza spisywali na podstawie jak najwiarygodniejszych obserwacyi rzeczy, które się istotnie działy i dziś się dzieją, rzeczy, które zręczny eksperymentator, obdarzony wielkim zasobem odylicznej siły, łatwo wytworzyć może. Resztki tych wierzeń dochowały się do naszych czasów w gusłach i zabobonach u ludu — ale te gusła i zabobony są niezawodnym cieniem ukrytej prawdy, idąc ich śladem dociera się do jej jądra.

Czas ten niedaleki kiedy dzisiejszy lekarz rozpocznie swe studya u ciemnego gminu, tak, jak wielki Paracelsus czerpał całemi garściami z doświadczeń czarownic i czarodziejów.

A teraz rzecz zdumiewająca:

W roku 1895 spostrzegł słynny badacz w dziedzinie hypnotyzmu, prof. Albert de Rochas, nawiasem mówiąc uczony, który po on czas o ocznicie prawie, że nic nie wiedział, i później dopiero miał w zdumiewający sposób nauki okultystyczne potwierdzić, że podczas somnambulizmu wszelka możność odczuwania psychicznego z człowieka się nazewnątrz wylania, czyli eksteryoryzuje. Z pomocą bardzo silnego sensytywa zdołał stwierdzić, że z medyum, pogrążonego w głębokim śnie kataleptycznem wylaniała się odyliczne warstwy, promieniejące w wyżej opisanych barwach i układają się koncentrycznie wokół medyum. Ciało fizyczne można było szczypać, dotkliwie kłuć — nic nie czuło, skoro się jednakowoż ukłuło szpilką tę warstwę odyliczną, którą sensytyw dokładnie widział i wskazywał, medyum zdradzało silną reakcyę bólu. Więcej jeszcze, jeżeli wzięło się szklankę wody i wstawiło się w jedną z tych eksteryoryzowanych warstw, wtedy od tej warstwy wsiąkał w wodę, a woda chciwie pije od — a razem z tym odem wsiąkała w wodę i możność odczuwania. Wynoszono szklankę wody przesyconej odem medyum do drugiego pokoju, budzono medyum z snu, a kiedy kłuto odylizowaną wodę w szklance wyniesionej do drugiego pokoju, medyum odczuwało silny ból w tem miejscu, z którego od był wzięty.

Ten prosty fakt, badany przez parę lat z niesłychanym trudem i żadnemi trudnościami nie dającą się zrażać wytrwałością prof. Rochas, ustawicznie w tych samych warunkach z coraz większą łatwością na nowo potwierdzany fakt, otworzył dla psychologii człowieka nieznane dotąd, a wprost zdumiewające perspektywy. Dalsze badania stwierdziły niezbicie — choć tak zwana ścisła nauka usilnie stara się wszelkie te dowody zataić lub przemilczeć — że ciało fizyczne jest niczem innem, jak tylko prostem narzędziem, jakiem się coś innego w człowieku posługuje, że nerwy i ich centralna stacya całkiem są bezczynne i niezdolne spełniać jakichśkolwiek czynności psychicznych, jeżeli się z niego to ciało eteryczne wyłoni, że wszelka możność odczuwania nie tkwi w ciele fizycznem, a jedynie tylko w ciele eterycznem. A jedno ciekawe spostrzeżenie potwierdziło jak najzupełniej te badania:

(C. d. n.).

i dające się wynająć każdej chwili temu — kto da... więcej.

— — — — — — — — — — —

Gwar walk życiowych i zamęt dążeń i przekonań politycznych kołysze się jak biały grzebień pian na ciemnych i cichych błękitach głębin Niewiadomego.

Rozkosz i ból, co pierś nam wzdyma,
Mija ją tak, jak szybkie łodzie,
Chwil kilka drży ich ślad na wodzie —
Uciekły już — już ich niema...

powiada poeta. **Jedno jest pewne i nieśmiertelne: Naród!** Proch zapomnienia pogrzebie nasze sprawy. Czegoś dokonamy, coś spełnimy, lecz nie to, cośmy zamierzali! On jeden żyć będzie wiecznie żywy i nieśmiertelny. Cóż może być dla nas większego, jak Polska? Pogrążona we śnie przez półtora wieku, odżyła, z godziny na godzinę wzmaga się na siłach i wzrasta. Coraz bogatsze są rytmy jej serca, coraz pełniej wzbiera jej pierś, którą niby mityczna Dyana z Efezu, trzema rzędami piersi karmiąca życie ziemi — karmi ona mlekiem posilnem życie polskie. **Temu życiu służyć będziemy wedle najlepszych sił naszych i najlepszego naszego sumienia.**

— — — — — — — — — — —

W artykułach następnych w dalszym ciągu prowadzić będziemy podjętą pracę publicystyczną w myśl wyłuszczonej metody, pracę, którą przerwaliśmy tym właśnie artykułem, niechętnie i tylko zmuszeni do tego — zdając sobie sprawę z konieczności zarówno odparcia niecnych ataków, jak i zoryentowania naszych Czytelników w obranej przez nas metodzie publicystycznej.

Jerzy Konarski.

Zjazd polskich inżynierów kolejowych.

Program Zjazdu. — Wybór prezydyum. — Opłakane uposażenie inżynierów. — Postulaty. — Co powiedział minister kolei?

(Korespondencya własna „Gazety Wieczornej").

Warszawa, 2 listopada.

W dniach 30, 31 października i 1 listopada br. odbył się w Warszawie pierwszy zjazd inżynierów polskich kolei państw. W programie Zjazdu było 9/10 referatów ściśle fachowych, odnoszących się do organizacyi względnie poprawy gospodarstwa kolejowego, a tylko jeden punkt programu obejmował uposażenie dotychczasowe inżynierów i sprawę poprawy ich bytu.

Wskazuje to na wysoki poziom kultury inżynierów kolej., stawiających osobiste sprawy w cieniu wobec najpierwszych zagadnień gospodarki kolejowej.

Na przewodniczącego Zjazdu wybrano przez aklamacyę zaszczytnie znanego w sferach nie tylko kolejowych, ale i społecznych inżyniera **Stanisława Rybickiego**, b. prezesa lwowskiej dyrekcyi kolej. i obecnego prezesa polskiego Towarzystwa politechnicznego we Lwowie. Na zastępcę przewodniczącego wybrano jednogłośnie inżyniera **Bienieckiego**, naczelnika Wydziału drogowego z Warszawy, inżyniera **Landsberga**, prezesa dyrekcyi wileńskiej, oraz inżyniera zast. naczelnika Wydziału drogowego **Stefana Wiktora** ze Lwowa.

Ze względu na to, że najaktualniejszą właściwie sprawą powinna była być sprawa poprawy bytu, pozwolę sobie najpierw ją zareferować.

Inżynier Bieniecki w bardzo dobrym referacie przedstawił opłakany stan uposażenia inżynierów kolej. n. p. Stosunek płacy obecnej robotnika, rzemieślnika i inżyniera w stosunku do płacy przedwojennej tak się przedstawia, że **robotnik pobiera 90 prc. płacy przedwojennej, rzemieślnik 40 prc., a inżynier 12 prc.** Płaca inżyniera VI. klasy płac w stosunku do robotnika albo się prawie nie różni od niej, albo jest nawet niższa. **Stosunki te są dla inżynierów kolejowych nie tylko nader bolesne, ale nawet niewytłumaczone, skoro się uwzględni, że maszynista n. p. w dyrekcyi gdańskiej pobiera cośkolwiek mniej od prezesa tejże** dyrekcyi i dalej skoro się uwzględni, że na stanowiskach inżynierskich zaczynają zasiadać werkmistrze (Drohobycz) oraz nadzorcy drogowi (Leszno w Poznańskiem). Z tego powodu powstało nawet pytanie, czy **Ministerstwo kolejowe potrzebuje inżynierów** w ilości obecnej pracujących (znany jest brak ich jeszcze) i pytanie to postawione przez inżyniera St. Wiktora ze Lwowa Zjazd z olbrzymim aplauzem uchwalił przedłożyć obecnemu ministrowi prawnikowi, bo zapatrywanie 3 poprzednich ministrów inżynierów znane było, a wyrażało się w chęci redukcyi posterunków inżynierskich i łatania luk personalem niefachowym.

Delegacya w tej sprawie wyłoniona do Ministerstwa kolej. przedłożyła następujące **postulaty**:

1) Uznanie **inżynierów kolejowych urzędnikami państwowymi**, analogicznie jak to jest w innych zawodach państw.

2) Stworzenie dla **urzędników z akademickiem wykształceniem osobnego statusu.**

3) **Podniesienie kwoty za cenzus naukowy**, bo dotychczasowy dodatek kilkuset marek wystarcza co najwięcej na zakupno jednego kołnierzyka.

4) **Stworzenie premii** dla tych inżynierów, którzy pracują w wydziałach drogowych, ruchowych itd.

5) Przyznanie inżynierom kolejowym, zajętym przy odbudowie i inwestycyi **dodatków budowlanych za pracę ponad normy.**

6) **Przyznanie dodatku funkcyjnego dla inżynierów na kierujących stanowiskach.**

Wkońcu nadmieniono w poważnej formie, że inżynierowie jeszcze tylko patryotyzmem trzymają się pracy przy kolei, a odpływ dotychczasowy jeszcze nie zaważył na szali równowagi gospodarki kolejowej. **Młodzież wychodząca z technik omija dyrekcye kolejowe** i jeżeli Ministerstwo szybko nie zaradzi nędzy materyalnej inżynierów kolejowych, to **odpływ do prywatnych przedsiębiorstw będzie masowy**, a wtedy machina kolejowa zacznie zgrzytać i łamać tryby.

Pan minister oświadczył, że potrzebuje inżynierów i prawników, ale mało i dobrze płatnych. Zresztą nie jest za obsadą stanowisk inżynierskich naczelnych przez nadzorców drogowych lub werkmistrzów.

Postulaty wszystkie uznał p. minister wprawdzie za zupełnie słuszne, ale żadnych zobowiązujących przyrzeczeń nie zrobił. Pozytywny więc rezultat posłuchania, jak to delegaci oświadczyli, **jest niestety żaden.** Wobec tego należy się spodziewać niedługo wielkiego odpływu najzdolniejszych inżynierów, bo kultura inżynierów nie pozwala im na żadne strajki, ani na uciekanie się pod opiekę warchołów i krzykaczy w związkach zawodowych.

W następnym artykule podam w skróceniu przebieg obrad odnośnie do spraw fachowych.

Dr. STANISŁAW ŁEMPICKI.

Postyllografia polska.

—o—

Kazimierz Kolbuszewski: Postyllografia polska XVI i XVII wieku. — Kraków, Akademia Umiejętności, 1921.)

Lwów, 4. listopda.

Polska literatura religijna ubiegłych wieków, tak bujna głównie w dobie reformacyjnej i poreformacyjnej — przedstawia dla historyka piśmiennictwa t. zw. „temat niewdzięczny". Bo ileżto musi natrudzić się laik, zanim przegryzie się przez niezliczone, ciężkie nieraz, subtelne i zagmatwane problemy teologiczne owych czasów, jak bardzo musi wkraczać w obcą sobie zrazu dziedzinę wiedzy „kościelno-religijnej," ile odbyć uciążliwych wędrówek po nieprzebrnionym lesie kazań, postyl, modlitewników, traktatorów, broszur polemicznych, żywotów itd. by ułożyć to wszystko w jakiś pragmatyczny i logiczny ład, doszukać się dzieł i rzeczy istotnie cennych i wartościowych dla dziejów Kościoła, religii, kultury, obyczajowości, literatury, języka? A przecież polska literatura religijna — to gałąź naprawdę niezmiernie ważna w dziejach duchowego i umysłowego życia narodu, gałąź w rdzeń i soki ówczesnego społeczeństwa korzeniami swemi wchodząca, z najgłębszych jego zainteresowań i przeżyć wyrosła, ogrzana jego sercem, temperamentem, fantazyą. Słusznie powiada prof. Brückner, że „byłoby wielkiem niedbalstwem ze strony dziejów literatury, gdybyśmy tę, acz wyznaniową, teologiczną kartę, nieposlednią co do ciekawości i znaczenia, pomijać mieli." Wszakże to oś i sedno życia politycznego i kulturalnego narodu w tej epoce, jak w Niemczech, Francyi i gdzieindziej, tak i u nas w Polsce.

Inicyatywa w zakresie badań nad naszą literaturą religijną, do niedawna zostająca jeszcze w rękach obcych, przeważnie protestantów (Dalton, Kuyper, Wotschke, Ljubowicz, Bickerich i inni), przeszła już od wielu lat na dobre w ręce uczonych polskich. Długi szereg prac, artykułów, notatek, ogłoszonych przez Aleksandra Brücknera, materyały Merczynga, Woydego, śmiałe, na wielką skalę zakrojone przedsięwzięcie prof. Tad. Grabowskiego, który porwał się na syntezę literatury kalwińskiej, ariańskiej, katolickiej i luterskiej i prac tych swoich znakomicie dokonał, wreszcie nieocenione wprost, o szerokie tło europejskie oparte, badania prof. Stan. Kota — oto najważniejszy tylko zrąb usiłowań i plonów nauki polskiej ostatniego niespełna 20-lecia na polu historyi naszej literatury religijnej.

W rzędzie tych pracowników staje obecnie docent Uniwersytetu lwowskiego, dr. Kazimierz Kolbuszewski, z poważną, prawie 20-arkuszową pracą **„O postyllografii polskiej XVI i XVII w."**, wydaną przez Polską Akademię Umiejętności. Autor zajął się tu jednym działem literatury religijnej, mianowicie **postyllami**, t. j. zbiorami kazań, katolickich i protestanckich, osnutych na tle świątecznych wyjątków z ewangelii i listów, dających ich egzegezę i szereg nauk, mniej lub więcej z nią związanych.

Rodzaj ten nie powstał dopiero z reformacyą, początków jego szukać można dobrze w średniowieczu, ale dopiero reformacya i wykwitły z niej ruch religijny, polemiczny i agitacyjny, sięgający w szerokie warstwy drobnego duchowieństwa i wszelkich prostaczków, pragnący ogarnąć jak największe kręgi narodów — czyni z postylli księgę doniosłą i wpływową, kształtuje i charakteryzuje jej oblicze w rysy wyraźne, właściwe i arcyciekawe.

Płodny ruch postyllograficzny za granicą oddziaływa szybko na Polskę XVI i XVII w. To też, ściśle w związku z nim, na wzór analogicznej literatury obcej, którą się tu zna, czyta, wypisuje i naśladuje — zjawia się i u nas wartki strumień tego rodzaju piśmienniczego, płynący przez dwa wieki bez mała, a nie brak mu przejawów godnych najżywszej nieraz uwagi historyka. Piszą, przerabiają i tłumaczą postylle polscy katolicy, luteranie i kalwini, wyrzucają je w pokaźnych tomach na półki bibliopolów oficyny drukarskie Krakowa, Wilna, Gdańska, Królewca, Torunia, Poznania itd., a zawsze z zbożnym zamiarem i ludzką tendencyą, aby literatura ta szła wszerz i wzdłuż, sięgała do plebanii, dworów i dworków szlacheckich, do kamienic mieszczańskich, a nawet pod strzechy, stając się książką rodzinną, lekturą domową na niedzielne popołudnia i zimowe wieczory, przyjaciółką poufną, doradczynią najbliższą, sączącą swe wykłady, parenezy i nauki etyczne, powoli, bezustannie a skutecznie w umysły i serca czytelników.

Rzuciwszy w pięknym i dość obszernym wstępie wiele ciekawych uwag o reformacyi i jej stosunku do średniowiecza i humanizmu, o walkach religijnych w łonie samej reformacyi, między poszczególnemi jej odłamami i sektami, o rozwoju reformacyi i literatury reformacyjnej w Polsce, wreszcie o samej postylli, jako rodzaju, jej znaczeniu i rozroście, przemianach, jakim ulegała itd. — przechodzi dr. Kolbuszewski w dwóch czę-

Uregulowanie stosunków przewozowych na linii wąskotorowej Przeworsk-Bachórz-Dynów.

Lwów, 4. listopda.

(Stb) Wszystkie stacye kolejowe leżące na wyżej wspomnianej linii a obsadzone agentami z wyjątkiem stacyi Dynów, podlegały pod względem handlowo-rachunkowo-kasowym kierownictwu ruchu w Przeworsku.

Niemożliwość bezpośredniego załatwienia spraw przewozowych na danej stacyi była połączona poniekąd z wielkiemi stratami dla stron, gdyż te w ważniejszych lub też w wątpliwych wypadkach musiały prosić o interwencyę kierownictwa ruchu w Przeworsku.

Celem ułatwienia tak załadowania, jako też i wyładowania przesyłek na powyżej wymienionej przestrzeni, zarządziła Dyrekcya lwowska zmianę w tym kierunku, że usamodzielniono stacyę Kańczugę i Dynów, którym to stacyom podporządkowano inne w ich pobliżu leżące agentury. Kierownictwu ruchu w Przeworsku pozostawiono tylko nadzór ruchowy, drogowy i mechaniczny dla całej przestrzeni, zaś nadzór handlowo-kasowy tylko nad stacyą wązkotorowa Przeworsk..

Kontrola gospodarki finansowo-kasowej na kolejach.

Lwów, 4. listopada.

Ministerstwo kolei żelaznych zarządziło szczegółowe zbadanie gospodarki finansowo-kasowej wszystkich działów służbowych, którym przysługuje prawo dokonywania obrotów pieniężnych z funduszów skarbu kolejowego. Praca ta, którą wykona wydział dochodów każdej poszczególnej dyrekcyi wspólnie z przedstawicielami pojedyńczych działów potrwa kilka miesięcy i da ministerstwu obraz tej gospodarki.

Zaduszki w Warszawie.
Uczczenie Francuzów poległych w Polsce.

Warszawa, 3. listopada.

(.)Tłumniej niż lat poprzednich śpieszyła ludność stolicy na odwiedzenie grobów synów swych i braci poległych w walce o wolność Polski. W dniu Wszystkich Świętych od wczesnego ranka, jak też i w Dzień Zaduszny odbywała się tłumna wędrówka na cmentarze warszawskie. W utrzymaniu grobów znać było większą staranność, wokół widniały chorągwie żałobne, a i więcej światła i kwiatów spotykało się na grobach.

Na cmentarzu powązkowskim odbyła się uroczystość poświęcenia grobowca na cześć poległych bohaterów francuskich na ziemi polskiej. W roku 1919 spoczęło ich trzydziestu, w 1920 — 25-ciu, w bieżącym roku jeden.

Na uroczystość odsłonięcia przybył oddział Sokołów warszawskich tworząc straż nad mogiłą, dalej pluton żołnierzy francuskich przedstawiciele rządu, Sejmu i wojskowości, towarzystwa, instytucye społeczne i prasa, poseł francuski de Panafieu oraz attache wojskowi obcych państw.

Po uroczystem nabożeństwie przemówił nad grobem gen. Niessel i gen. Sosnkowski. Chór odśpiewał pieśń żałobną. U stóp pomnika złożono wiele wieńców.

† Wiktor Wittyg.

Warszawa, 3. listopada.

Zmarł tu w 64 roku życia Wiktor Windyh Wittyg, archeolog, numizmatyk i heraldyk, członek Komitetu Muzeum Narodowego i Akademii Umiejętności w Krakowie. Urodzony we wsi Strzyżówka, na Podolu, uczęszczał do gimnazyum w Niemirowie, zaś w Odessie studyował prawo. Osiadł w Warszawie r. 1886 i obok zajęć zarobkowych poświęcił się całkowicie badaniom naukowym. Pisywał dużo w czasopismach naukowych, specyalnie w „Ateneum“ i w „Wiadomościach numizmatyczno-archeologicznych“, m. in. „O denarach koronnych z XIV w.“, „W sprawie autentyczności dukatów Władysława Łokietka i Aleksandra Jagiellończyka“, „Wykopalisko monet litewskich we wsi Turajsku w r. 1900“, „Wykopalisko z pod Czerwonego Dworu z 1888“, „Wykopalisko manowskie z r. 1890“, „Wykopalisko monet X i XI wieku z nad Drwęcy“, „Wykopalisko kujawskie monet IX—XI w.“ etc. Jako oddzielne dzieła z prac jego ukazały się: „Spis monet polskich, bitych po upadku Rzeczypospolitej“, „Nieznana szlachta polska i jej herby“ (ze współudziałem Stanisława Dziadulewicza) r. 1908, „Rozsiedlenie i gniazda rodowe szlachty ziemi rawskiej w wieku XVI“, „Wypisy heraldyczne województwa podolskiego z lat 15(.)—1563“ (r. 1908), „Znaki pieczętne (gmerki) mieszczan w Polsce w XVI i XVII w.“, „Ex-Librysy bibliotek polskich XVI do XX w.“ itd. Świetny znawca swej specyalności, powoływany był nieustannie przez instytucye naukowe i muzea do badań i ocen wykopalisk i zabytków; niezmiernie uczynny i bezinteresowny, pozostawił żal wśród tych, co z nim się stykali.

† Antoni Orłowski.

Warszawa, 4. listopada.

(.) Onegdaj zmarł w Warszawie utalentowany satyryk i poeta, Antoni Orłowski (Krogulec), współpracownik wielu pism warszawskich, a ostatnio współredaktor „Muchy“.

Od najwcześniejszych lat poświęciwszy się piśmiennictwu, oddawał mu się przez lat 32, zyskując sobie rozgłos nie tylko jako utalentowany poeta i satyryk ale i imię dobrego patryoty. W r. 1906 zmuszony był opuścić Warszawę, a w początkach wojny światowej tułał się po Rosyi. Ostatnie dwa lata dopiero spędził w Polsce niekrępowany niczem. Ciężka jednak choroba nerwowa i sercowa, stanęły na przeszkodzie dalszemu rozwojowi jego talentu.

Śmierć A. W. Krywoszeina.

Berlin, 4. listopada.

(Tel. wł.) W Berlinie zmarł onegdaj w sanatoryum Momzena A. W. Krywoszein, znany działacz rosyjski. Imię zmarłego na obczyźnie Krywoszeina związane jest ściśle z agrarną reformą, która ogłoszona została przed zwołaniem drugiej Dumy rosyjskiej. Reforma owa przyczyniła się do zaciętej walki Dumy Państwowej z rządem.

Ostatnie lata spędził Krywoszein na Krymie, skąd wyjechał do Paryża. W drodze z Paryża do Wiesbadenu zachorował ciężko, która to choroba zakończyła się śmiercią.

ściach swej pracy kolejno wszystkie, warte uwagi badacza, polskie postylle XVI i XVII w. Znajdujemy tu więc postylle **luterskie:** Jana Seklucjana, Eust. Trepki, Maleckiego, Kalksteina, litewską Bretkuna (XVI w.), Dambrowskiego, Gracjusza (górnośląska), Schönflissiusa, (XVII w.); dalej **kalwińskie:** sławną Mikołaja Reja, Grzegorza z Żarnowca, Pawła Gilowskiego, Kraińskiego, Skulteta, wreszcie katolickie: ks. Wujka, Marcina Białobrzeskiego i jeszcze jedną z r. 1561.

Zdać należycie sprawę z wartości każdej z tych postyl, omówić ją krytycznie, zanalizować jej strony i pierwiastki, dać charakterystyczny obraz całości — nie jest rzeczą łatwą, wobec nieraz ogromu dzieła, wobec skombinowanego zwykle pokrewieństwa i filjacji treściowych momentów w tym rodzaju literackim, licznych „loci communes“, wobec pogrążenia i. zatarcia indywidualnego oblicza autora czy przerabiacza w mieniącej się fali oświetleń dogmatyczno-sekciarskich, sporów i polemik teologicznych o charakterze wciąż jeszcze wybitnie dialektycznym; tem trudniej, po określeniu stanowiska dogmatycznego i etyczno-moralnego, wydobyć rysy obyczajowe, szczegóły satyryczne, folklorystyczne, anegdotyczne, nakreślić stronę językową, zarejestrować klejnoty przysłów i bujnej, soczystej frazeologii staropolskiej, najtrudniej o tem wszystkiem, o tym właśnie **napozór** suchym i specyalnym rodzaju, napisać rzecz interesującą nie tylko dla uczonych badaczy, ale i dla przeciętnego inteligentnego czytelnika.

Zapewne, że są kwestye i poglądy, co do których możnaby z drem Kolbuszewskim polemizować, znawca literatury religijno-obyczajowej pragnałby może załatwienia jeszcze tego czy owego specyalnego zagadnienia — wszystko to jednak dotyczy spraw drobniejszych, pewnych szczegółów biografii naszych postyllarzy czy metryki bibliograficznej ich prac, stosunku do źródeł czy jakiegoś wywodu dogmatologicznego. Mniejsza jednak o to. Najważniejszem jest, że autor książki o Polskiej Postyllografii potrafił doskonale pokonać wszelkie trudności, o których wspomnieliśmy wyżej, że dał po raz pierwszy wyczerpującą i znamienitą historyę polskiej postylli, że krytycznie omówił i wszechstronnie zanalizował każdą z nich z osobna (z wyjątkiem tych, które nie były mu dostępne), że niegorzej od teologa, dał sobie radę ze stroną dogmatyczną i jej odcieniami, że wreszcie nakreślił zajmująco i barwnie charakterystykę poszczególnych dzieł pod względem ich strony etyczno-moralnej, obyczajowej, językowej. Co do ścisłości i wszechstronności swych badań nad treścią i formą postyl — zasłużył sobie autor na całkowite uznanie. Pod piórem dra Kolbuszewskiego otrzymało każde z omawianych dzieł **swój, własny, charakterystyczny wyraz,** odróżniający je od wszystkich innych, a to najlepszy dowód bystrości autora i owocności jego dociekań. Wobec szczegółowego rozbioru każdej z postyll i licznych uwag ogólnych, poczynionych przy tej sposobności, była też mniej potrzebną obszerniejsza synteza końcowa; ujął ją autor zaledwie w kilkanaście skromnych zdań, dających jednak trafny obraz naszego piśmiennictwa postyllowego. „Piśmiennictwo nasze tego czasu — cytuje dr. Kolb. słowa Brücknera — to nie podłe ascetica, od których roiła się późniejsza literatura nasza, to żywy ferment, dźwignia istotna całego życia umysłowego, najpełniejszy na chwilę wyraz jego; postylle zaspokajały głód słowa bożego, one świadczą o sile prądu uczuciowego, przenikającego **do dusz ówczesnych, one uczyły prawd wiary** w sposób przystępny w tym celu, by książki te mogły dostać się w najszersze sfery i budzić tam uczucia miłości Boga i bliźniego“. Żywa umysłowość XVI w., interesująca się całokształtem życia, wszystkiemi jego objawami, przebija się w tych pracach w całej pełni; z kwestyami dogmatycznemi łączą pisarze momenta etyczne i tu źródło obrazków obyczajowych, stanowiących cenny materyał kulturalny, potrzebny dla poznania stosunków epoki.

Poważne i interesujące wyniki, do których doszedł prof. Kolbuszewski w swej pięknej książce — stanowią nieomylnie o jej wartości. Ponadto podkreślić należy ogrom pracy wielu lat, włożonej w tę monografię, szerokie oczytanie autora zarówno w źródłach obcych, jak i w całej literaturze przedmiotu, polskiej i zagranicznej, którą obficie i umiejętnie potrafił zużytkować. Co zaś jest niemałą zaletą książki, to jasny i zajmujący sposób przedstawiania rzeczy, za czem idzie, że „Postyllografia“ czyta się miło i gładko.

Wśród prac naszych o literaturze religijnej dawnych wieków, wśród polskiego dorobku historyczno-literackiego lat ostatnich, zajmie książka dra Kolbuszewskiego miejsce poczesne i przyniesie dalszym badaniom w tej dziedzinie rzetelny, niewątpliwy pożytek.

65 proc. zniżka cen towarów konfekcyjnych.

Warszawa, 4. listopada.

(Telef.) (m) **Przybyli tu liczni agenci handlowi z Gdańska, którzy oferują artykuły konfekcyjne o 65% taniej niż przed miesiącem.**

ECHA MALWERSACYI W T. P. G.

Kraków, 4. listopada.

(Telef.) (m) W związku z malwersacyami z akcyami T. P. G. wyszło na jaw, że w biurach T. P. G. urzędnik tegoż towarzystwa Alojzy Wojciechowski ukradł znaczną ilość akcyi i akcye te przy pomocy niejakiego Alfreda Zbijewskiego porucznika W. P. zaopatrzył fałszywymi numerami. Wojciechowski wręczył niejakiemu Pomiankowskiemu zdemobilizowanemu oficerowi znaczną ilość tych akcyi celem sprzedaży. Wszystkich aresztowano. Szkoda wynosi miliony.

Z krakowskiego Sądu woisk.

Ks. Okoń skarży o naruszenie nietykalności poselskiej.

Kraków, 4 listopada.

(Telef.) (m) Wczoraj w sądzie wojskowym rozpoczęła się rozprawa przeciw kapitanowi artyleryi p. Rawskiemu, którego **poseł Okoń oskarżył o naruszenie nietykalności poselskiej, popełnionej przez to, że otrzymał od kapitana Rawskiego policzek.**

Wedle aktu oskarżenia kapitan Rawski dnia 12 sierpnia 1920 r. wsiadł do przedziału kolejowego i dla braku miejsca poprosił leżącego na 2-ch miejscach p. Okonia o odstąpienie mu jednego miejsca, gdyż wraca z frontu z pod Kijowa, i jest przemęczony długą podróżą i trudami odwrotu. Ks. Okoń odpowiedział na tę prośbę szorstko i dodał, że jako poseł ma cały przedział zarezerwowany i nikt nie ma prawa do niego wchodzić, bohaterów zaś z frontu zna bardzo dobrze, gdyż wielu takich bohaterów włóczy się po Warszawie. Drugi oficer, towarzyszący p. Rawskiemu, zwrócił uwagę p. ks. Okoniowi, że nie ma prawa obrażać oficera. W tej chwili ks. Okoń powstał z miejsca i wskazując palcem na kapitana Rawskiego powtórzył jeszcze raz, że zna takich bohaterów. Na to kapitan Rawski uderzył ks. Okonia w twarz. Ks. Okoń wystosował list do „Szanownego Sądu Wojskowego“, w którym zażądał „postawienia bandyty przed sąd doraźny i ukarania go“. Prokuratorya wojskowa nie postawiła naturalnie kapitana Rawskiego przed sąd doraźny, ale oskarżyła go jedynie o czynną obrazę czci. Oskarżony, znany oficer legionowy i uczestnik walk obrony Lwowa przyznał się do czynu, dodając, że popełnił go z konieczności w obronie honoru oficerskiego.

Ks. Okoń przesłuchany zeznał, że leżąc wówczas na ławce w przedziale kolejowym, miał silną gorączkę z powodu zajścia z kolegą sejmowym Dąbalem, który go wówczas zdradził i przeszedł do bolszewików. W dalszym toku ks. Okoń zeznał, że jechał właśnie do Tarnobrzegu, aby tam nawoływać do formowania armii ochotniczej. Na zapytanie prokuratora, na jakiej podstawie nazwał oficerów bandytami, odpowiedział, że spotkał się niejednokrotnie z opinią, iż w armii znajduje się wiele żywiołów niepowołanych.

Rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego, celem przesłuchania świadka.

KURS MARKI POLSKIEJ ROŚNIE.

Wiedeń, 4. listopada.

(Telef.) (m) Kurs marki polskiej w dalszym ciągu rośnie. Wczoraj płacono za markę polską w obrocie prywatnym 145. Wybitni finansiści wiedeńscy są zdania, że w najbliższych dniach marka polska dojdzie do 200.

Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁUDN.

Lwów, 4. listopada.

Na dzisiejszej giełdzie nieoficyalnej panowała tendencya zniżkowa. Obrót obcemi walutami bardzo słaby. Wśród spekulantów zupełny brak chęci kupna.

Dolary amerykańskie 2900—2950, jedynki i dwójki 2800—2850, dolary kanadyjskie 2300—2350, 1-ki i dwójki 2250 — 2260, marki niemieckie 17·00—17 50, setki 17 00—17·10 drobne 16 80—16·90, leje 21·50—22 00, drobne 21·00—21·20, czeskie korony 29·00—30·00, drobne 28·00 do 28·50, austryackie tysiączki 0000—0000, setki 000·00—000·00, 50-koronówki 90·00 — 92·00, 20-koronówki 19·00 —19 20, 10-koron. 18·00 — 18 50, 1-ki i 2-ki 1·00—1·20 f., ruble 5-setki 1·90 2·30, setki 2·80—5·20, 25-rublówki 2·00—2·30, 10-rubl. 1·90—2·00, reszta drobnych od 0·90—1·30, dumskie tysiączki 40·00—45·00, dumskie 250 rb. 30·00—32·00. karbowańce 2·80—3·00, hrywny 8·00—8 50 franki - franc. 230—250, funty szterl. 14000—14200, franki szwajcarskie 600—620.

Złoto: 20-kor. 14000—14500, 20-frankówki 13000—13500, 20-markówki 14000—14200, funty szterlingi 13600 — 13800, 10-rublówki 16000—16200, dolary 2800—2850.

Srebro: Korony austr. 170—175, floreny 420—450, ruble 720 — 730 kopiejki 2 80—3·00, dolary amerykańskie 2700—2750, połówki i ćwiartki 2600—2620, dolary kanad. 2250—2300, drobne 2150—2200, leje 150—155.

Śledztwo w sprawie Fedaka.

Lwów, 4. listopada.

Do dnia dzisiejszego nie wiadomo jeszcze czy śledztwo Fedaka prowadzone będzie razem ze śledztwem przeciwko aresztowanym u Jura. Aresztowanego w sprawie Fedaka dr. Michała Korczyńskiego po przesłuchaniu i przeglądnięciu dokumentów wypuszczono na wolność.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH.

Teatr Wielki:

W piątek 4. listopada o godz. 7·30 „**Tosca**“, opera w 4 aktach G. Pucciniego.

W sobotę 5. listopada o godz. 3·30 przedsta-

JERZY BANDROWSKI 73

LINTANG.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

A właściwie — poco i do czego się śpieszyć? Cóż to on ma zrobić tak strasznego, nieodwołalnego, niecofnionego? Powiedział sobie, że dziś pójdzie do dzielnicy krajowców. Setki „białych“ chodzą tam co dzień i nikt nie robi z tego tragedyi. Jemu na samą myśl o tem serce zaczyna gwałtownie bić. Dobrze, spodziewa się, że tam właśnie „ona!“... I to dobrze, widać, ile jeszcze ma fantazyi, świeżości uczucia, dziecinnej naiwności, ile w nim jeszcze tkwi młodocianego romantyzmu —ale też na tem koniec. Jak można przypuszczać, że oczywiście dziś, na pierwsze zawołanie, w labiryncie uliczek i wśród tysięcy ludzi znajdzie ową Lintang, której nigdy nie widział, której nie zna i nie wie, jak ona wygląda! Lecz gdyby nawet ją znalazł, gdzież powiedziano, że musi się stać i wypełnić to jakieś „niecofnione“, „nieodwołalne“? Przecież to śmieszne!

— Najzupełniej śmieszne! — powtarzał sobie w myśli Ramian.

Ale nie śmiał się.

Przeciwnie. Dławił go lęk i niepokój tak silny, że Ramian naraz ziewnął głęboko i przeciągnął się, aż kości zatrzeszczały.

Bo co będzie, jeśli nikogo nie znajdzie, lub też jeśli znajdzie nie to, czego szukał? Co będzie, jeśli istotnie niema nic? Jeśli ten świat jest pusty, bez kwiatów, bez uśmiechu, bez dobrego słowa? Jeżeli to tylko pogoń za widmem nieistniejącem? Jak się to stało, że on mógł dopuścić do podobnego szaleństwa! Ależ tak, z całą pewnością, ani chwili nawet wątpić nie można — to urojenia, to obłęd, to gorączkowe majaczenie! Tu musi przyjść katastrofa, dusza musi runąć, zawalić się, rozsypać się w drzazgi...

Zawrócić!

Wracać! Wracać do hotelu, między ludzi.

A potem co?

Hume and Phips Limited — czekają!

Tak samo łatwo o partyę „bridge“a lub pockera! Jest poco żyć na świecie, jest, niema obawy...

— Katastrofa! — rozmyślał Ramian. — A kto wie, czy ta katastrofa nie jest jedyną zbawienną koniecznością... Ale czego się można po niej spodziewać?

Nie umiał znaleźć odpowiedzi na to pytanie, teraz jednak czuł, że dłużej już nie zdoła bronić się tej wewnętrznej sile, która pchała go w jakąś tajemniczą, nieodgadnioną awanturę. Mógł jeszcze wmawiać w siebie, co tylko trzeźwy rozsądek był mu w stanie podsunąć, ale wiedział, iż opór jest daremny. Tam, w głębi duszy, sprawa była już rozstrzygnięta... Wstanie i pójdzie szukać.

Znowu się przeciągnął długo, aż do bólu. Miał chwilami dreszcze — z tremy. Takie same dreszcze jak przed maturą, przed pierwszym pojedynkiem, przed pierwszą dziewczyną...

Zapalił dla uspokojenia się papierosa i spojrzał na morze.

Dokoła niego było ciemno, ale daleko na lewo światło księżycowe przedarło się przez chmury i oświeciło część morza i wybiegający w nie półwysep. W białem świetle widać było pierzaste palmy, kłaniające się wichrowi i wymachujące tajemniczo wielkiemi liśćmi. Tuż nad morzem stała chata malajska, zbudowana na palach, z których kilka tkwiło w wodzie. Wyglądała jak wielki, przedpotopowy zwierz, stojący w morzu po kolana. Z za półwyspu wysunęła się długa, czarna barka malajska z wydętym, szerokim żaglem. Kołysząc się gwałtownie z trudem podążała na pełne morze, które pieniło się i burzyło dokoła, podobne z daleka do kipiącej wody.

Ramian na ten widok zapomniał o wszystkiem. Myślał, dokąd płynie ta barka czarna, porzucająca spokojną przystań w noc burzliwą, co wiezie? Jakby widział na pokładzie jej smukłych, wysokich żeglarzy w zniszczonych wodą morską „sarongach“ i w brudnych turbanach, z pod których patrzą oczy migdałowe, niby kobiece, prawie zamglone słodyczą, a przecie dzikie, okrutne i pyszne, jakby słyszał dudniące stąpanie bosych stóp po deskach i pieśń melancholijną, molową, na końcu każdej frazy dziwnie rozciągniętą. Prości, pół dzicy żeglarze pół nadzy, ubodzy nomadzi morza, żyjący garścią ryżu i opluwający pokład czerwoną śliną żutego betelu — lecz każdy z nich umie setki korsarskich pieśni, widział wspaniałość Bombaju i martwą samotność czarnych, mętnych, nieznanych rzek na dalekich wyspach i każdy marzy o tem, aby choć pod koniec życia znaleźć się w Świętem Mieście w tłumie pobożnych pątników...

(C. d. n.)

wienie dla młodzieży „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny Anczyca.

W sobotę 5. listopada o godz. 7'30 „Śnieg", dramat w 4 aktach St. Przybyszewskiego.

W niedzielę 6. listopada o godz. 3'30 „Kobieta bez skazy", komedya w 3 aktach G. Zapolskiej.

W niedzielę 6. listopada o godz. 7'30 „Madame Butterfly" opera w 4 aktach Pucciniego.

Teatr Nowości.

W piątek 4. listopada o godzinie 7'30 wiecz. „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach R. Stolza

W sobotę 5. listopada o godz. 7'30 wiecz. „Taniec szczęścia", operetka w 3 aktach R. Stolza

Repertuar Bagateli lwowskiej.

Gościnne występy Józefa Ursteina (Pikusia), I. Zbierzchowskiej, M. Windheima, M. Rentgena i H. Ordonówny. 1) 100.000, żart w 1 akcie. 2) Wielki dział koncertowy. 3) Przed bramą, pastel sceniczny w 1 akcie.

Początek o godz. 8 wieczorem.

Repertuar Teatru lit.-art. „UL", ul. Ossolińskich 10.

1) Część koncertowa Pp. Ardea, Bronowski, Michałowski, Mirski, Noskowska i inni. 2) „W Wenecyi" Trouem i Wikliński. 3) farsa „Nareszcie sami".

Lwów, 4 listopada.

Głośna sztuka Garriksa pt. „Kobieta która zabiła" ukaże się po raz pierwszy na scenie Teatru Wielkiego we wtorek dnia 8. bm. z pp. Barwińską, Czajkowską, Filtrową, Jankowską, Mihułowiczem, Rasińskim i Bystrzyńskim. Rzecz dzieje się w środowisku miliarderów amerykańskich i obfituje w świetne momenty psychologiczne. — Sztukę tę grano z olbrzymiem powodzeniem w Europie i Ameryce, w Paryżu osiągnęła przeszło sto przedstawień, a krytyk „Journalu" po premierze nazwał ją najbardziej atrakcyjną sztuką sezonu. „Teatr Polski" Szyfmana w Warszawie grać ją będzie, jak zapowiedział, w styczniu. Na naszej scenie grana będzie z stylizowanych dekoracyach. Reżyseruje p. Rasiński. Świetne pole do popisu mają p. Barwińska i p. Mihułowicz, ponadto p. Rasiński i p. Czajkowska.

Wykłady dantejskie. W zapowiedzianym już cyklu wykładów dantejskich wezmą udział następujący prelegenci: prof. Leon hr. Piniński (Etyka Dantejska, Układ kar i nagród w B. Komedyi), X. prof. K. Wais (Filozofja Dantego), prof. Wł. Abraham (Dante polityk i publicysta), X. prof. Wł. Żyła (Ikonografia Dantejska, z obrazami świetlnymi), prof. E. Porębowicz (Dante i nowa sztuka) i in. Pierwszy wykład L. hr. Pinińskiego ze słowem wstępnem J. M. Rektora J. Kasprowicza odbędzie się w piątek 4. b. m. o godz. 6 w Zakładzie fizycznym (ul. Długosza 8). Wstęp wolny.

XXVI. Posiedzenie naukowe Lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego odbędzie się w piątek 4 b. m. o godz. 6 wiecz. w Poliklinice ul. Lindego. Porządek obrad: 1) Przedstawienie chorych: Dr. Musiał. 2) Prof. Dr. Moraczewski: O katalazie krwi.

Kasyno i Koło lit.-art. urządza w najbliższą niedzielę, 6. bm. o godz. 5 po południu podwieczorek z koncertem orkiestry salonowej. Wstęp dla członków, ich rodzin i gości wprowadzonych wolny.

Złodzieje w ulu. Komisaryat VI dzielnicy miał wczoraj dobry dzień. Jeden z funkcyonaryuszy tego komisaryatu aresztował wczoraj Feliksa Hałuckiego liczącego lat 29 pod zarzutem kradzieży skóry z powozu Ignacego Mühlsacka przy ul. Kasztelańskiej 11. Sprowadzony do komisaryatu przy indagacyi, wyparł się powyższej kradzieży, natomiast przyznał się do kradzieży urządzenia metalowego na szkodę Leona Quciłera przy ul. Gródeckiej 45, które to urządzenie składające się z metalowego kałamarza, przyciskacza, bibularza, dwu świeczników itd., przed kilkoma dniami przy pościgu przez wywiadowcę, porzucił. — Tenże sam komisaryat zdołał po dłuższych poszukiwaniach wpaść na trop złodziei, dopuszczających się częstych kradzieży w realności przy ul. Zygmuntowskiej 17. Nieletnich sprawców licznych w tej realności kradzieży a to: Józefa P. lat 15, Mozesa L. lat 15 i Stanisława H. lat 13, wczoraj ujęto i zamknięto w aresztach.

(—) **Zatruta czekolada.** Dziś rano w mieszkaniu swem przy ul. Kordeckiego l. 19, znalazła Helena Wojnarowicz, żona radcy Wydz. kraj., licząca lat 38, czekoladkę, której kawałek spożyła. Czekoladka owa była zatruta strychniną. Wskutek tego p. H. W. ciężko zachorowała. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją w stanie bardzo groźnym do szpitala.

—o—

Podwieczorek w sali Hotelu George'a, odbędzie się staraniem Tow. Pań Salezyanek 6 października, z którego czysty dochód przeznaczony na Zakład Sierót pod wezwaniem Serca Jezusowego i Schroniska dla uczących się pracownic igły. 14

—n—

MAGISTRAT KROL. STOŁ. MIASTA LWOWA

L. M. 92850/21. We Lwowie, 2 listopada 1921

M. U. O. 3786

KOMUNIKAT.

Z powodu podwyższenia od dnia 1 b. m. taryfy przewozu kolejowego, akcyzy, myta i kosztów przewozu z kolei do miasta — Magistrat w porozumieniu z Urzędem badania cen ustanawia z ważnością od dnia ogłoszenia następujące ceny węgla na opał domowy:

100 kg. węgla opałowego loco skład na Dworcu głównym	1.920 Mp.
100 kg. węgla opałowego loco skład Gabryelówka	1.940 Mp.
100 kg. węgla opałowego loco skład w mieście	2.000 Mp.
100 kg. węgla opałowego z dostawą przed dom wprost z Dworca kolej.	2.000 Mp.

Równocześnie tracą moc ceny ustanowione komunikatem z 5 października Lr. L. M. 84119.

SZLAKIEM BADAŃ NAUKOWYCH.

Bakterya przyczyną chorób umysłowych.

Maniactwo i melancholia są uleczalne. — Leczenie zapomocą serum. — Zakłady dzisiejsze nie leczą chorych. — Chorzy zdani są na łaskę Bożą. — Nie szpitale, lecz schroniska.— Konieczność gruntownej reformy organizacyi zakładów dla obłąkanych.

Londyn, w październiku.

„Dwie trzecie chorych w naszych zakładach dla obłąkanych mogłyby stać się zdrowymi, użytecznymi członkami społeczeństwa, gdyby reforma ustaw, którym podlegają te zakłady, umożliwiła stosowanie odpowiednich metod leczniczych".

Zapewnienie to dał współpracownikowi londyńskiego dziennika „Daily Express" dr. **Montaigue Lomax,** lekarz w zakładzie obłąkanych, znakomity specyalista dla chorób umysłowych i autor dzieła p. t.: „Doświadczenia lekarza w zakładzie dla obłąkanych" (Experiences of an Asylum Doctor). Opiera on twierdzenie swe na licznych doświadczeniach poczynionych przy leczeniu — prawie zawsze skutecznem — prywatnych pacyentów, chorych na **maniactwo, lub melancholię.** Zdaniem lekarza

choroba umysłowa jest często tylko wyrazem zewnętrznym zaburzeń cielesnych, spowodowanych działaniem szkodliwych bakteryi.

Trucizna bakcylowa wnika do tkanek mózgowych i do naczyń krwionośnych komórek mózgowych. W mózgu powstaje zaburzenie, że zaś akcya nerwowa mózgu zależy od zdrowej krwi w zdrowych komórkach, przeto objawy umysłowe bądź to ustają zupełnie, bądź też odbywają się nieprawidłowo.

Pomieszanie wywołane tym sposobem przyjmuje czasem formę silnego wzburzenia (szału, maniactwa), czasem zaś głębokiej depresyi (melancholii). Czasami znów trucizna działa w ten sposób, że naprzemian w pewnym okresie wywołuje ekscytacyę, w drugim zaś depresyę jak w wypadkach zatrucia alkoholicznego.

Jednym z licznych przykładów był wypadek zupełnego wyleczenia przez wspomnianego specyalistę kobiety, która przez ośm lat cierpiała na chroniczne maniactwo. W pierwszych latach musiano ją trzymać w zamknięciu w domu otoczonym wysokim murem i pod ciągłą strażą.

Specyalista znalazł we krwi jej trzy rozmaite rodzaje szkodliwych bakteryi, których skombinowanemu działaniu przypisywał chorobę. Sporządził z nich kulturę i

poddał pacyentkę całemu szeregowi wstrzykiwań uzyskanego serum.

Prócz tego jako pomocnicze środki nakazał dużo powietrza, dostatnie odżywianie, dużo ruchu i podawanie mózgu cielęcego, rozpuszczonego w mleku.

Pacyentka zaczęła powoli odzyskiwać zdrowie i po kilku miesiącach tej kuracyi powróciła zupełnie do stanu normalnego i przebywa obecnie w gronie swej rodziny na jednej z plaży angielskich.

Bakterye, które tak często powodują obłąkanie, są kombinacyą dwóch lub czterech znanych typów: Staphlococcus, Streptococcus, Bacillus Coli, Diphteroid germ.

Na dwustu pacyentów wielkiego zakładu dla obłąkanych, których poddano badaniu, u 132 (66 proc.) znaleziono rozmaite kombinacye wspomnianych bakcyli. Mimo to nie uczyniono żadnego oficyalnego użytku z osiągniętej w ten sposób świadomości i pewności, że zło da się usunąć.

Dlaczego? Bo, jak twierdzi dr. Montaigue Lomax:

Nasze zakłady zatrzymują chorych, lecz nie leczą ich.

Jeżeli tu i ówdzie ktoś wyzdrowieje, to chyba przypadkiem i wbrew systemowi przyjętemu w zakładach.

Bakterye, o których mowa, biorą początek swój w zębach lub podniebieniu, a także w wnętrznościach lub w migdałkach i gruczołach szyjnych. Lecz tylko w małej ilości zakładów znajdzie się — jeden na setki chorych — dentysta i patologista, a jeszcze rzadziej zdarza się, by w zakładzie był aparat dla badania wnętrzności zapomocą promieni X.

Liczba lekarzy jest naogół w zakładach tych śmiesznie mała, stosunek do liczby chorych przedstawia się jak 1 do 200 i 1 do 400.

I ta minimalna ilość lekarzy jest zaabsorbowana formalnościami, pisaniną, dozorowaniem gier i tańców i ciężkimi obowiązkami egzekutorów.

Zarządcy zaś i dyrektorowie, wśród których znajdują się zdolni specyaliści, pełnią obowiązki gospodarzy, są właściwie właścicielami hotelów, i są obarczeni licznemi czynnościami, nie mającemi nic wspólnego z leczeniem chorób umysłowych.

Tak więc pacyenci pozostawieni są na Bożą łaskę; są oni, jak mówią Mahometanie „dotknięci niełaską Allaha; Allah może im, jeżeli zechce, zwrócić rozum, i wówczas — niechaj mu będzie

chwała! Lecz jeżeli nie zechce, będzie ich się dalej karmić, odziewać, dozorować aż do śmierci.

Domy obłąkanych — po angielsku „asylum“, nie są zwane w istocie szpitalami, lecz schroniska mi, w których umysłowo chorych systemem mechanicznym, bezdusznym i nieproduktywnym odcina się od reszty świata, pozbawiając ich nadto wszelkiej sposobności odzyskania zdrowia.

I straszny ten stan rzeczy — kończy dr. Lomax swoje sensacyjne rewelacye — nie skończy się, dopokąd światło nowoczesnych badań nie wniknie do publicznych i prywatnych zakładów dla obłąkanych, nie przełamie więzów apatyi i nie doprowadzi do gruntownej reformy organizacyi domów obłąkanych i systemu leczniczego.

Fenomenalny rachmistrz na bruku łódzkim.

Mnoży, dzieli i logarytmuje swoją własną metodą.

Chlubne świadectwa prof. Einsteina nie zabezpieczają go od głodu.

Łódź, 3. listopada.

(+) Przed kilku dniami przybył do Łodzi młodzieniec lat 19. Nazywa się Samuel Krieger. Posiada on **wprost fenomenalne zdolności matematyczne.** Celem przekonania się naocznie o jego zdolnościach zaprosiła go redakcya łódzkiego „Kurjera Wieczornego“ do swego lokalu. Dano mu do pomnożenia cyfrę czterocyfrową przez czterocyfrową. P. Krieger pod pisał jedną pod drugą, podkreślił i wypisał na tychmiast gotowy rezultat. Rachunek sprawdzony następnie zwykłym sposobem zgadza się co do joty.

P. Krieger urodził się w Płońsku, lecz w rok po urodzeniu się jego cała rodzina przenio sła się do Niemiec. **Obecnie przybywa z Holandyi,** gdzie został inernowany po przyjeździe z Kanady, dokąd wyemigrował wraz z ojcem. Co do pobranego wykształcenia, to ukończył on wyższą szkołę realną w Hamburgu i tam też zaczął już pracować nad udoskonaleniem metody liczenia. Pracował nie tylko **nad sposobami skróconego mnożenia i dzielenia, lecz nad logarytmami.** Posiada przytem **swój własny system,** który odkrył przed dwoma laty. Oczywiście, iż metody swojej na razie nie chce wyjawić, dodaje tylko, że jest ona tak prostą, iż pojmie ją nawet dziecko.

Szczególne usługi odda mój wynalazek — mówi p. Krieger — uczniom szkoły średniej którzy **obywać będą się mogli bez tablic logarytmicznych.** Również dla młodzieży uniwersyteckiej i uczonych będzie to znacznem ułatwieniem. Metoda rozwiązywania logarytmów pozwala na dokonywanie szybkich operacyi z liczbami miliardowemi, nawet dwudziestocyfrowemi.

P. Krieger dał w Łodzi publiczny wykład na którym tłumnie zebrana publiczność mogła podziwiać jego nadzwyczajny talent.

Uzdolniony matematyk zjedzie też wkrótce do Krakowa, by tutaj dać się poznać.

Mimo swych zalet i świadectw chlubnych wystawionych przez prof. Einsteina cierpi p. Krieger wielki niedostatek.

Ekonomista.

Zmierzch czarnej giełdy.

Lwów, 4. listopada.

(§) Nasz minister skarbu nie będzie zmuszony, jak się zdaje, chwytać wobec czarnej giełdy swej żelaznej miotły, o której mówił. Szeregi bowiem spekulantów walutowych w ostatnich trzech tygodniach tak się przerzedziły, że zanim wejdzie w życie nowa ogłoszona ustawa przeciw nim skierowana, conajmniej połowa z nich, dla braku kapitału obrotowego będzie musiała szukać innego uczciwszego źródła zarobkowania. Że tak się stało, jest to nietyle zasługą projektów ministeryalnych, ile szczęśliwego zbiegu okoliczności, które przyniosły spadek marki niemieckiej i austryackiej korony, a poprzednio dolara. Szał spekulacyjny, który ogarnął różne sfery społeczeństwa, gonitwa za rychłym i lekkim zarobkiem, podsycały ruchliwość członków czarnej giełdy. Straty, idące w setki milionów, które wszyscy ci gracze ponieśli ostatnio, na jakiś czas przynajmniej uniemożliwią wielu z nich dalszy hazard, którego ofiarą była marka polska. Myli się bowiem ten, kto przypuszcza, że tylko te czarne tłumy kręcące się w Warszawie po placu bankowym a we Lwowie po ul. Rejtana lub św. Stanisława stanowią czarną giełdę. Tak niestety nie jest, względnie nie było do niedawna. Udział w tej zabawie brali różni ludzie na różnych stanowiskach społecznych będący a faktorzy kręcący się na czarnej giełdzie byli tylko wykonawcami ich zleceń. Kapitalistycznie silni różni mecenasi, lekarze, kupcy itp. nie wychodząc wcale ze swych biur czy sklepów, przez lombardowanie obcych walut podsycali spekulacyę. Bardzo skądinąd poważni obywatele, nie widzieli nic zdrożnego w tego rodzaju zgubnych dla ogółu interesach, dzielili się zyskiem przez branie tysiącznych procentów i uważali to za zgodne z etyką czy moralnością publiczną. Żelazna miotła p. ministra nie dosięgłaby niestety nigdy tych sfer. Tylko straty poniesione, oduczą ich tej szkodliwej dla państwa a ich samych rujnującej zabawy. Dziś już niema we Lwowie mecenasów czy konsyliarzy biorących w lombard dolary na 6 pro mil. dziennie, bo to grozi stratą włożonego kapitału. Nie tylko czarnogiełdziści sobie poparzyli palce, ale także ich cisi spólnicy, więc nie potrzeba przeciw nim stosować aż ustaw karnych. Sami uciekną z pola bitwy, je żeli kurs naszej marki dalej będzie się poprawiał.

Drugim czynnikiem, który podsycał spekulacye rycerzy z pod sztandaru czarnogiełdowego, to nieudolność kierownictwa państwowej Kasy Pożyczkowej w Warszawie. To co się tu działo, to woła o pomstę do nieba. Tutaj żelazna miotła p. ministra znajduje dużo materyału do wymiecenia. Jedno porządne machnięcie miotłą w Warszawie przerzedziłoby bardzo szeregi faktorów z ul. Rejtana we Lwowie. Trzecim zaś czynnikiem umożliwiającym istnienie czarnej giełdy wogóle, to łatwość przemycania walut za granicę. Tutaj nawet straty przez naszych spekulantów poniesione nie zmniejszą zła, bo spekulanci pracują przy „szmuglu“ za prowizyą tylko, bez ryzyka kapitału. Przeciwnie uzasadnioną jest obawa, że „zdeklasowani przez olbrzymie straty spekulanci z czarnej giełdy na tem polu szukać będą rekompensaty. Na granicach będzie musiał p. minister stale i mądrze używać miotły żelaznej. Inaczej praca jego nie będzie tak wydatną i skuteczną jakby sobie tego życzyć należało w interesie państwa.

Kronika sportowa.

Walne Zgromadzenie L. K. S. „Lechii“.

Lwów, 4. listopada.

Dnia 23. X. br. odbyło się doroczne Walne Zgromadzenie S. K. S. „Lechii“ przy nadzwyczaj licznym udziale członków.

W zagajeniu wykazał p. dr. Kruczkowski niezwykły wprost rozwój Klubu pod każdym względem w ciągu ubiegłego roku sprawozdawczego. Dzięki wielkiemu zainteresowaniu się społeczeństwa naszego sportem oraz dzięki popularności S. K. S. „Lechii“ zaznaczył się nader silny napływ członków, tak, iż liczba tychże dzisiaj przeważa przeszło dwu rotnie liczbę członków z czasów przedwojennych.

Ustępujący Wydział pracował gorliwie z poświęceniem, czego dowodem odbytych 63. posiedzeń w ciągu ubiegłego roku sprawozdawczego. W gorących słowach wyrazili mówcy podziękowanie Sokołowi-Macierzy i jego Czcigodnemu Prezesowi druhowi Drowi Borowcowi, za opiekę nad Klubem oraz za poparcie, którego zawsze i pod każdym względem, użyczał Klubowi. Na zakończenie wzniósł mówca okrzyk na cześć i pomyślny rozwój Sokoła-Macierzy a okrzyk ten zgromadzeni z entuzyazmem powtórzyli.

Stan kasy przedstawił członek Komisyi Rewizyjnej p. Dr. Kaufman, który wykazał, że wszystkie przedsięwzięcia Klubu były finansowo bardzo korzystne, że gospodarka nienaganna i bardzo racyonalnie prowadzona, oraz postawił wniosek na udzielenie skarbnikowi absolutoryum. Działalność Klubu na polu sportowem przedstawił p. St. Zieliński. Mówca wykazał, iż Klub, który z powodu stosunków wojennych był z początkiem ubiegłego roku sprawozdawczego prawie nieczynny, potrafił w ciągu jednego sezonu dzięki intenzywnej pracy zdobyć sobie piękne wyniki. Drużyna pierwsza S. K. S. „Lechii“ w rozgrywkach wiosennych przeszła zwycięsko do Klubu „A“, zaś trzecia drużyna zdobyła mistrzostwo kl. „C“ podokręgu lwowskiego. Również pięknie reprezentuje „Lechia“ sport polski za granicą. W czasie sportowej wycieczki do Rumunii wychodzi pierwsza drużyna na 5 rozegranych matchów z 4 zwycięsko, ulegając tylko mistrzowi Rumunii w stosunku 1:0.

Na wniosek p. dra Kaufmana wyrażono ustępującemu Wydziałowi podziękowanie za Jego pomyślne kierowanie pracami Klubu.

Z najbliższych zadań „Lechii“ to zapoczątkowana budowa bieżni, wydatniejsza praca w lekkiej atletyce, stworzenie sekcyi chockeyowej-tennisowej.

W uznaniu zasług około rozwoju „Lechii“ połączonych W. Zgromadzenie wybr. ło członkami honorowymi prezesa Sokoła-Macierzy Dha Dra Borowca i p. Ludwika Tyrowicza byłego prezesa „Lechii“.

Urzeczywistnienie zapoczątkowanych prac Klubu powierzono nowo-wybranemu Wydziałowi, który się przedstawia następująco:

prezes Dr. Kruczkowski, sekretarz Ziab, skarbnik Mazar; wydział: Dr. Gergowicz Burkiewicz, pna Peterówna, Gliński, Krajewski, Dr. Kaufman, Lauda, Zagórski.

Sąd rozjemczy: Pp. Baduszek, Dr. Kaufman, Tyrowicz Tadeusz.

Komisya rewiz.: Pp. dr. Peter Maryan, Zieliński, Peter Janusz.

Klub sportowy „Lechia“ wzywa członków, by się jawili dla omówienia ważnych spraw klubowych w lokalu sekretaryatu (Zimorowicza 8.) dn. 6. listopada (niedziela) o godz. 12 w poł.

Z sądu wojskowego.

Dwa wyroki śmierci.

Lwów, 4. listopada.

Przed sądem wojskowym odbyła się dziś rozprawa przeciw szereg. Janowi Kmiecikowi i Adamowi Bilowi, oskarżonym o kradzież z pralni wojskowej 33 koszul męskich i 26 prześcieradeł, wartości 16.000 mp. Po przeprowadzeniu rozprawy zasądzeni zostali obaj oskarżeni przy zastosowaniu ustawy z dnia 1. sierpnia 1919 na **karę śmierci przez rozstrzelanie.**

Rozprawie przewodniczył mj. Dr. Kaczmarek, oskarżał prokurator Dr. Schlaffenberg, bronili kpt. Borkowski i Szablowski.

O kradzież konia.

Lwów, 4. listopada.

Przed tym samym Trybunałem odbyła się rozprawa przeciw szereg. Stanisławowi Oborskiemu, oskarżonemu o kradzież konia wojskowego. Znawca na rozprawie ocenił wartość konia na 8.000 mp. i oskarżony zasądzony został na karę ciężkiego więzienia przez 3 lata.

Bronił adw. Dr. Hirschprung.

WYJAŚNIENIA I PORADY w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Lwów, Sokoła 4

OGŁOSZENIA

ODDZIAŁ DLA OGŁOSZEŃ otwarty cały dzień do godziny 7-mej wieczorem bez przerwy.

FUTRA w wielkim wyborze po niższych cenach nabyć można w nowo otworzonej firmie **ARTUR PEITZER, Lwów, Pasaż Hausmana 5.** 18

POSADY I PRACE

Kasyerka ze znajomością przyjmie drogueria Rechena, Halicka 12. Zgłoszenia między 5 a 7 wieczorem. 3716

Subjekt i praktykant z działu papierowego potrzebny. Arnold, Skład papieru, Kazimierzowsk 13. 3773

POSZUKUJEMY SAMODZIELNEGO
buchaltera-(kę) bilansisty
Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia z odpisami świadectw i żądanego wynagrodzenia pod „Z. R." do Administracyi „Gazety Wieczornej" za okazaniem kwitu inseratowego. 3767

MIESZKANIA, LOKALE, SKLEPY

Wynajmę 1 albo 2 frontowe pokoje z przedpokojem z komfortem w śródmieściu (jeden bardzo duży, drugi mniejszy). Zgłoszenia do Adm. pod „Leliwa". 3752

Poszukuję 1 lub 2 pokoi umeblowanych z komfortem w śródmieściu. Pośrednictwo sowicie wynagrodzę. Listy pod „Dyrektor", Biuro ogłoszeń **BUCHSTABA, Legionów 21.** 15

KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

Do sprzedania zupełnie nowe futro (świtka) za 300 tysięcy Mk. szopy. Pełczyńska 31, III. p., drzwi nr. 10, między 4 a 6 po poł. 28

Okazyjnie piękne futro męskie, kangury, kołnierz wydra, Piekarska 14, I p. 29

Kareta Delcroix Boupaume czterosobowa w znakomitym stanie. osie pełne oliwne, szkło kryształowe, bardzo tanio do sprzedania. Wiadomość: Kpt. K. F. Z. Chrzanowskiej 3, II. p. między godz. 8—9. 29

WAGĘ DO WAŻENIA BYDŁA o udźwigu 1250 kg., z mostkiem, kompletną, prawie nową, sprzeda tanio **PION, Lwów, Lwowska 48.** Tel. 476. 3677

Zupełna wyprzedaż harmonii ręcznych 1-dno, 2 i 3 rzędowych od 4.500 Mk., płyt oraz gram fonów **Józef Katz, Lwów, ulica Pańska l. 8.** 3775

Futra damskie: Popielice długie z kołnierzem skunkowym, futro duże z baranków krymskich, żakiet astrachanowy, lis „Alaska", poleca „Okazya" Zyblikiewicza 3. 3753

Manuskrypty powieściowe, tylko pierwszorzędnej wartości kupuję, od 5—7. Radca Fedorowski, ul. Kohanewskiego 19, I. p. 3750

Sprzedam nową sypialnię wiedeńską 200.000 Mk. Wiadomość w Biurze ogłoszeń Scherera, Pasaż Hausmana. 3726

Motory ropne 6 HP. do nabycia „Pilot", Lwów, Batorego 4. 3724

10.000 ramek do suszenia cegły i dachówki dostarczy tanio ze składów **„PION", Lwów, Lwowska 48.** Tel. 476. 3675

KOCIOŁ PAROWY 100 m² pow. ogrzew., 7 atm., kompletny, z armaturą, do sprzedania u firmy **PION, Lwów, Lwowska 48.** Tel. 476. 3676

ULTRAMARYNĘ pistę do bielizny w emaliowanych puszkach blaszanych proszek w kopertach kartonowy po 50 szt. dla celów malarskich w pakietach ? kg pierwszorzędnej jakości firmy J. S. TZER i E. WERNER dostarcza po cenach fabrycznych
Dom handl.-komisowy Ignacy Czopp, Lwów, Długosza 23
Zlecenia na prowincyę wykonuje odwrotnie. 3617

CHODNIKI kapy, kołdry, koce, firanki, meble tapicerowane, materye, cereaty, linoleum — poleca skład tapet S. WEISS, Lwów, Sobieskiego 2. 2?

NA SEZON ZIMOWY

poleca się nowoczesny Zakład krawiecki
KLAKOCZAR & WERBNER
we Lwowie przy **ul. Batorego 34.** — Najnowsze materyały kraj. i zagran. w wielkim wyborze. — Ceny umiarkowane. — Wykończenie artystyczne. 25

Koks i węgiel górnośląski
skutkiem spadku marki niemieckiej kalkuluje się korzystniej, aniżeli małopolski przez 3644
Biuro węglowe Jana Mikuszewskiego, WE LWOWIE — ul. Kilińskiego l. 1.

ZNIŻONE CENY

Hurtownia pasów, szczeliw, węży etc.
Biuro techniczne i elektrotechniczne „Zenit"
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Szpitalna 7.
Nadeszły (hurtownie) czułe płyty gumowe na klapy od 10—25 m/m, gumowe węże spiralne 1—2", pasy skórzane wiedeńskie Ia, klingerit, azbest, węże parciane, toczki. „Tyrolit" **wełna do czyszczenia maszyn, piły gatrowe, pilniki etc.** 3?62

ZNIŻONE CENY

Maszyny do wyrobu cegieł szamotowych lub cementowych itp. dostarczy tanio PION, Lwów, Lwowska 48. Tel. 476. 3674

ZGUBIONO — ZNALEZIONO

Zgubiono złotą broszkę z brylancikami i szmaragdami. Znalazca otrzyma nagrodę. Zgłosić się Dwernickiego l. 22, Popielowa. 27

ROZMAITE

Kapelusze Pań i Panów przerabia na najnowsze fasony Pierwsza Krajowa Fabryka Kapeluszy, Rudolfa Neuwalta, Lwów Balonowa 3. 1818

CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ!

PRZEDSTAWICIELSTWO zastępstwo firm krajowych i zagranicznych przyjmie przedsiębiorstwo techniczne w Lublinie. — Oferty pod „Przemysł" do biura „Reklama" w Lublinie ulica Kościuszki 8. 3317

REKLAMA jest dźwignią handlu i przemysłu



Pierwszorzędne metalowe **ŻARÓWKI ELEKTRYCZNE** (oszczędnościowe) we wszystkich typach. — Zastępstwo i stałe zaopatrzony skład Henryka Dornheimer, Biuro techniczne i elektrotechniczne, Kraków, św. Tomasza 8 3320b

Bez operacyi radykalna pomoc dla najzastarzalszych i najniebezpieczniejszych cierpień przepuklinowych u panów, pań i dzieci!
Proszę żądać prospektu gratis i franko od specyalisty patentow. bandaży przepuklinowych
M. FREILICHA, Lwów, ulica Gródecka l. 35. w własnym domu.
Dla Pań różnego rodzaju bandaże przepuklinowe sporządza kobieta pod jego nadzorem.
W. P. M. Freilich, we Lwowie.
Cierpiąc zwyż 19 lat na przepuklinę, zmuszony byłem bez przerwy nosić suspensorya, atoli boleści ani na chwilę nie ustępowały, tak dalece, że w takim stanie do żyjących ludzi zaliczony być nie mogłem.
Z polecenia lekarzy i chirurgów z Krakowa, Wiednia, Budapesztu, Pragi i Drezna, używałem rozmaitych eleganckich bandaży, jednakże pożądanej ulgi w cierpieniach nie doznawałem.
Dopiero po użyciu Pańskiego bandaża uczułem takie polepszenie, jak gdybym nigdy na przepuklinę nie cierpiał i od tego czasu zupełnie wyleczony zostałem.
Przyjm Pan przeto moje serdeczne podziękowanie za umiejętne i fachowe przystosowanie bandaża Pańskiego systemu, który cierpiącym jak najgoręcej polecać będą.
Jan Niewiadomski
właściciel piekarni i dyrektor Kasy Oszczędności w Drohobyczu. 6

Dr. Regina Reichenstein-Nadlowa ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych dla kobiet od 8—9 i od 2—4 pop. Lwów, pl. Halicki 7. 3207

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej". Drukiem Spółki druk. „Prasa" ul. Sokoła 4. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI. Redaktor naczelny JERZY KONARSKI.